Nr 82. Kraków, Wtorek dnia 9 Kwietnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Święcenie niedzieli.

Do niedawna z kościołów chrześcijańskich jeden tylko anglikański ściśle przestrzegał święcenia niedzieli, przez wstrzymanie się od wszelkiej pracy i zabaw publicznych. Na stałym natomiast lądzie panowała prawie wszędzie coraz większa profanacja dnia Pańskiego. — U nas w Austrji dopiero zasadnicza ustawa z 25 maja 1868, urządzająca między-wyznaniowe stosunki obywateli państwowych, postanowiła, co następuje: Nikogo nie można zniewalać, aby w święta i dni uroczyste obcego mu Kościoła zaprzestawał pracy powszechnej. W niedzielę jednak należy zaniechać podczas nabożeństwa wszelkich robót publicznych, które nie są konieczne, albo naglące. Dalej winno się w dni uroczyste każdego Kościoła, podczas głównego nabożeństwa w pobliżu świątyni wszystkiego zaniechać, z czegoby naruszenie, albo przeszkadzanie uroczystości powstać mogło. To samo ma być zachowanem podczas zwyczajnych uroczystych procesyj na placach i ulicach, któremi pochód się odbywa.

Następnie... dopiero ordynacja robotnicza pomocników przemysłowych z 8 marca 1885, będąca uzupełnieniem powszechnej ustawy przemysłowej (z 1883 r.), postanowiła w §. 75, iż w niedziele ustać ma wszelka praca przemysłowa. — Od tego roku począwszy, wychodziły dość liczne rozporządzenia ministerstwa handlu, normujące wypoczynek niedzielny i dozwolone wyjątki co do pracy przemysłowej niedzielnej.

Obecnie zebrano i zszeregowano wszystkie te przepisy w jednolitą całość, mającą powagę powszechnej legislacji. Jest nią ustawa z 16 stycznia 1895, urządzająca wypoczynek niedzielny i świąteczny w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Moc jej obowiązująca poczyna się z dniem 17 kwietnia b. r.

Ważniejsze jej postanowienia orzekły co następuje:

„Zamiast przepisów wspomnianego powyżej §. 75 powszechnej ustawy przemysłowej, stanowi się prawidła następne: — Wszelka praca przemysłowa ma być w niedzielę zawieszoną. Wypoczynek niedzielny rozpoczyna się o god. 6 zrana i trwa przynajmniej przez całą dobę. Wyjątki od tego prawidła sprawiają nieodzowne prace około czystości i utrzymania w dobrym stanie lokalu przemysłowego i przyrządów warstatowych, jeżli to dziać się nie może bez przerwania ruchu, lub narażenia robotników na niebezpieczeństwo w dniach powszednich.

Dalszym wyjątkiem jest potrzebny nieodzownie także w niedzielę dozór nad przyrządami ruchu, potem spisywanie inwentarza nieodwłoczne, jako też prace przemijące, jakie wskazane zostaną od władzy ze względów publicznych: nakoniec stanowi taki wyjątek praca osobista samego przedsiębiorcy przemysłowego, o ile się ona odbywa niejawnie i bez pomocnika.

Co do wyjątków zwyż przytoczonych z pominięciem ostatniego — obowiązany jest przemysłowiec uwiadomić o tem wcześnie władzę przemysłową i utrzymywać porządny wykaz z nazwiskami robotników, niemniej z oznaczeniem czasu nadzwyczajnego ich zatrudnienia. O ile te zajęcia wyjątkowe nie dozwalają robotnikom być na nabożeństwie przedobiedniem, winien przedsiębiorca zostawić im następnej niedzieli dość czasu wolnego do korzystania z nabożeństwa przedobiedniego.

Minister handlu mocen jest w porozumieniu z ministrami, do których zakresu działania to należy, dozwolić sposobem rozporządzenia pracy przemysłowej, także w dni niedzielne poszczególnym rodzajom przemysłu, w których ze względu na ich istotę — niemożebną jest przerwa ruchu lub odłożenie pracy, albo w których ruch przemysłowy w niedzielę jest koniecznym ze względu na potrzeby ludności bądź też na obrot publiczny interesów społeczeństwa.

W tej mierze ministerstwo handlu zasięgało najnowszemi czasy, za pośrednictwem Namiestnictwa opinji od poszczególnych gmin miejskich, a zatem i od Rady miasta Krakowa, która na posiedzeniu d. 15 marca 1895 r. wyraziła następujące zdanie:

Piekarzom wolno w niedzielę pracować około pieczywa do godziny 10 z rana i od godziny 10 z wieczora, a zaś sprzedawać pieczywo w niedzielę wolno do 10 z rana, tudzież od 6 do 8 wieczorem.

Cukiernikom i pasztetnikom dozwolona w niedzielę praca do 10 z rana; sprzedaż zaś przez cały dzień.

Masarzom wolno w niedzielę pracować około wyrobów swoich do 10 rano, a co do sprzedaży wolno handlować do 10 rano i od 7 do 9 wieczorem.

Fryzjerom i golarzom wolno zajmować się robotą do 10 rano, a od 6 do 8 wieczorem.

Dodatkowo wypowiedziała jeszcze Rada naszego miasta następujące zdanie: O ile starozakonni w robociznach używają tylko pomocników swego wyznania, nie można ich zmuszać do spoczynku niedzielnego.

Nie ulega wątpliwości, że ministerstwo użyczy powagi prawa obowiązującego wszystkim tu wymienionym orzeczeniom krakowskim, zwłaszcza, gdy ustawa powszechna o święceniu niedzielnem w artykule VII dozwala interesowanym ministerstwom poruczyć nawet krajowym władzom administracyjnym naznaczenie i ustanowienie wyjątków, nieodzownie potrzebnych, od przepisanego mocą niniejszej ustawy wypoczynku niedzielnego.

W handlowym przemyśle i zawodzie praca niedzielna dozwolona jest co najwięcej przez sześć godzin; określi to bliżej administracyjna władza krajowa, po wysłuchaniu Stowarzyszeń handlowych i władz gminnych.

Wszystkim Stowarzyszeniom przemysłowym służy prawo zastanawiać się nad skróceniem pracy niedzielnej, wygotować w tej mierze uchwały stosowne i podawać do krajowej władzy administracyjnej za pośrednictwem władz przemysłowych pierwszej instancji wniosków swoich co do uchylenia albo ograniczenia pracy niedzielnej w obrębie przemysłu odnośnego.

Co do niektórych niedziel, w jakich poszczególne stosunki wymagają względów dla szerszego ruchu handlowego n. p. podczas Bożego Narodzenia, albo Świąt Wielkanocnych albo patronów krajowych i t. p., służy krajowym władzom administracyjnym prawo, po wysłuchaniu odnośnych gmin i Stowarzyszeń pozwolić na przedłużenie aż do 10 godzin czasu, w którym wolno wykonywać przemysł handlowy w takie niedziele. W każdym razie konsens taki danym będzie na niedzielę przed Bożem Narodzeniem, a gdy wigilja Bożego Narodzenia przypadnie w niedzielę, to także uwzględnionym będzie i taki dzień niedzielny.

Administracyjnym władzom krajowym wolno także dopuścić rozszerzenia ilości godzin handlowych aż do godziny 10 w niedzielę w miejscach odpustowych, tudzież w miejscach wycieczek, potem na dworcach kolejowych, jeśli wzgląd na szczególniejsze stosunki miejscowe tego wymaga.

Nakoniec mogą krajowe władze administracyjne w miejscowościach i osadach, mających mniej niż 6.000 mieszkańców, jeśli do takich osad okoliczna ludność schodzi się w niedzi le dla zaopatrzenia się w zwykłe potrzeby, przystać na powiększenie aż do 8 owej ilości godzin, w ciągu których wolno jest trudnić się przemysłem handlowym.

W przedsiębiorstwach handlowych, w których pomocnikom i służbie nie można dawać wypoczynku niedzielnego, trwającego od godziny 12 w południe bez przerwy, aż do podjęcia czynności w dniu następnym, pozostawić im należy w zamian każdą drugą niedzielę w całości wolną, albo w razie niemożebności wyznaczyć jej na wypoczynek pół dnia powszedniego.

W dniach świątecznych zostawić należy wszelkim pracownikom, bacząc na ich wyznanie, czas potrzebny, aby mogli bywać na nabożeństwie przedobiedniem.

Wykroczenia przeciwko postanowieniom ustawy niniejszej i odnośnych przepisów wykonawczych karane będą według postanowień karnych ustawy powszechnej przemysłowej.

Powstanie na Kubie.

Gdy przed dwoma miesiącami wybuchło powstanie na tej odległej wyspie, prawdziwej perle archipelagu Antylskiego, rząd hiszpański chciał wmówić w Europę, że jest ono bez żadnego znaczenia i na jego poskromienie wystarczy tamtejsza załoga. W rzeczywistości, gdyby powstańcy kubańscy liczyli tylko na własne siły, los ich byłby już rozstrzygnięty. Tutaj jednak odgrywa bardzo ważny czynnik — Ameryka. Sympatje Stanów Zjednoczonych dla tej uciśnionej ludności datują się od dawnych czasów. Jeszcze w 1878 r. przyjaźń i współczucie objawiały się w formie konkretnej. Ochotnicy, broń, amunicja i pieniądze, a głównie dowódcy jechali na Kubę i podsycali powstanie. Hiszpanja wtenczas potrzebowała dwóch lat na uśmierzenie i wydała przeszło 100 miljonów pesetas. Z nauki dotkliwej nic jednak nie skorzystała i zamiast nadać obszerne reformy i ustępstwami przywiązać mieszkańców do metropolji, nakładała tylko wielkie podatki i pracą Kubańczyków starała się zapełniać swój skarb zubożały. Ciągnięto strunę do dziś, aż ta wytężona, musiała nareszcie pęknąć i zgotowała rządowi hiszpańskiemu wielkie kłopoty.

Powstanie z początku ograniczało się na wschodniej części wyspy. Jak donoszą ostatnie depesze, rozszerza się już po całym kraju i wszędzie chwytają za broń. Nadeszła teraz chwila decydująca i aby ocalić ostatnią posiadłość z tak licznych dawnych kolonij amerykańskich, musiano posłać najdzielniejszego jenerała. W Madrycie żywią niepłonną nadzieję, iż ten zdoła ocalić sytuację i dzięki swoim zdolnościom militarnym i energji wkrótce uspokoi Kubę. Marszałek Martinez Campos zdaje się być innego zdania. Dość obojętnie przyjmował okrzyki rozentuzjazmowanej publiczności, żegnającej dzielnego wodza i przyszłego pacyfikatora, a wsiadając w Kadyksie na okręt, rzekł do jednego ze swych serdecznych przyjaciół: „Ujrzysz mnie zwycięzcą, lub nigdy z sobą już się nie zobaczymy“. Słowa te wypowiedział z uśmiechem melancholicznym, dającym wiele do myślenia.

Wiadomości otrzymane w tych dniach w Madrycie są bardzo niepomyślne. Naczelnik partji hiszpańskiej na Kubie, margrabia de Pinar del Rio, telegrafował do szefa tejże partji w Kortezach, że powstanie przybiera zastraszające rozmiary. Porty oblęgane są przez silne oddziały partyzanckie. W prowincjach: Puerto Principe i Las Villas oczekują tylko na dokończenie zbioru trzciny cukrowej, a wszyscy powstaną, jak jeden mąż. Na Ku-

bie znajduje się teraz 45.000 wojska, a przybędzie jeszcze 20.000 żołnierzy. Rząd nietylko orężem, lecz i drakońskiemi prawami chce poskromić wyspę. Ogłoszenie tych praw, ilustracje najdosadniej wielkość niebezpieczeństwa.

Jakkolwiek gabinet waszyngtoński zapewnił przez swego posła w Madrycie, iż zachowa najzupełniejszą neutralność, wcale to nie przeszkadza, że w portach amerykańskich uzbrajają się okręty korsarskie, a przed tygodniem przybiła do brzegów Kuby cała eskadra, wioząca 3000 ochotników, działa, broń, amunicję i 37 oficerów amerykańskich. Eskadra ta w biały dzień wypłynęła z Nowego Orleanu, a władze z zimną krwią patrzyły na jej odjazd. Ameryka jest ojczyzną awanturników i jeżeli tylko wystarczą pieniądze, to 100.000 ludzi, nie mających nic do stracenia, a wszystko do zyskania, popłynie na Kubę i w tem leży cała trudność szybkiego poskromienia powstania. Łączy się tu także i pewna myśl polityczna. Stany Zjednoczone chcą koniecznie wyspę przyłączyć. Toczyły się nawet już układy z rządem hiszpańskim i Amerykanie ofiarowali gotówką 100.000.000 dolarów za ustąpienie praw do Kuby. Przy dzisiejszych okolicznościach nabycie tych praw znacznie im taniej przyjść może.

Sromotny odwrót.

Z jakim to wrzaskiem i szumem, żydowska prasa we Wiedniu, a na jej czele *Neue Freie Presse* zapowiedziała wyjazd kardynała Schoenborna do Rzymu, gdzie tenże, porozumiawszy się poprzednio w tej sprawie z rządem przedlitawskim, miał uzyskać gromy na potężne stronnictwo chrześcijańskie, walczące z żydami. Przez cały czas pobytu kardynała w wiecznem mieście, światowa żydówka z Fichtegasse codzień ogłaszała sążniste telegramy o zabiegach kardynała Schoenborna. Czego w nich nie było! Lada dzień miał Ojciec św. wydać brewe, potępiające antysemitów. Kurja rzymska była oburzona na dra Luegera i jego stronników, a co do ks. Liechtensteina, ten w liście papieskim miał otrzymać taką admonicję, że po niej, według *N. Fr. Presse*, nie powinien już był głowy podnieść. A wszystko to przygotowywano w Rzymie jedynie dlatego, że chciano się przypodobać wybranemu narodowi. Aliści nie upłynęły dwa tygodnie, a cały aparat, z kłamstwa zbudowany, odrazu runął. Ojciec św. nietylko ruchu chrześcijańskiego nie potępił, przeciwnie, w rozmaitych dziennikach europejskich, za pośrednictwem inspirowanych korespondentów, gorąco go pochwalił.

Kardynał Schoenborn wrócił z niczem do Wiednia, a *Neue Freie Presse* nos na kwintę spuściła. Miała jeszcze nadzieję, że na konferencji biskupów, którą kardynał zwołał, zapadnie choć jedna uchwała, dla żydków korzystna, tymczasem i to zawiodło. Wobec tego rada nierada musiała w numerze z dnia 6 bm. te słowa napisać:

„Jak się dowiadujemy, konferencje biskupów ukończone a kardynał Schoenborn odjeżdża jutro (d. 7 bm.) do Pragi. Powszechne panuje przekonanie, że nie będzie wspólnej manifestacji biskupów przeciw antysemickiej walce rasowej. Czy taka manifestacja później nastąpi, niewiadomo. (My wiemy już dziś, że do tego nigdy nie przyjdzie). W ogóle kardynał Schoenborn oświadczył biskupom, że życzeniem Ojca św. jest, aby duchowieństwo postępowało w sposób łagodzący w walkach narodowych i wyznaniowych w Austrji. (Duchowieństwo katolickie od półtora tysiąca lat tak postępuje). Wszystko ma być załatwione na polu kościelnem i na zewnątrz nic się nie przedrze. Tak więc uroczystego wystąpienia przeciw antysemityzmowi, o ile sięgają nasze informacje, tymczasowo nie można się spodziewać“.

Oto, do jak sromotnego odwrotu musiała zatrąbić szermierka żydostwa w Austrji!

Z wiedeńskiej Rady miejskiej.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Wiedeń d. 7 kwietnia.

(*Sm.*) Nowo wybrani członkowie wiedeńskiej Rady miejskiej w liczbie 56, między tymi 30 antysemitów, 25 żydowskich liberałów i jeden nie należący do żadnego stronnictwa, będą w myśl statutu miasta Wiednia powołani na swe stanowiska dopiero na początek maja. Do tego czasu urzęduje Rada miejska w starym komplecie i z dotychczasowem przewodnictwem. Ponieważ pierwszy zastępca prezydenta miasta, dr Richter, należał do tych radnych, których mandat skończył się 1 kwietnia, a więc ponownie został wybranym, przeto i jego pierwsza wice-prezydentura skończyła się równocześnie z wygaśnięciem mandatu radnego, zatem, kiedy nowowybrani radcy mniej więcej za miesiąc powołani zostaną do wykonywania swego urzędu, będzie też równocześnie miejsce pierwszego wiceprezydenta obsadzone przez nowy wybór, w którym też leży punkt ciężkości przesilenia. Kto nim zostanie — czy dr Lueger, czy też nieprzejednany liberał dr Richter? — pyta obecnie cały Wiedeń, a na razie bardzo trudna na to odpowiedź. Przy stosunku 64 antysemitów przeciwko 64 członkom tak zwanego „związku postępowego“ (czytaj: żydowskich liberałów lub demokratów) spoczywa rozstrzygnięcie w ręku resztujących 10 członków wiedeńskiej Rady gminnej, nienależących do żadnego stronnictwa, a zwanych „frakcją Silberera“. Wybór Richtera oznaczałby wojnę w myśl życzenia żydowskich wielkich augurów tutejszej prasy. Do prowadzenia skutecznej wojny nie mają jednak liberałowie siły, zatem w dalszem następstwie uważać można ten wybór za równoznaczący rozwiązaniu Rady gminnej.

Będzie pierwszym wiceprezydentem dr Lueger, wówczas są dwie możliwości: najprawdopodobniejszem jeśli dr Grübl pozostanie na stanowisku prezydenta miasta, wybór ten oznaczać będzie kompromis z umiarkowańszą częścią liberalnego stronnictwa, tą częścią, która nie całkiem chodzi na pasku żydów. Nieprzejednany liberał drugi wiceprezydent Matzenauer złożyłby przy tej kombinacji urząd, a miejsce jego zająłby Silberer, przewódca frakcji demokratycznej.

Jednak położenie w ratuszu zmienia się kalejdoskopijnie tak, iż niespodzianki bynajmniej nie są wykluczone. Dlatego krążą i inne kombinacje: dr Lueger prezydent miasta, Silberer pierwszy zastępca, dr Gessmann drugi zastępca. Kombinacja ta oznaczałaby kompromis antysemitów z frakcją Silberera, a wówczas staliby żydowscy liberałowie w sile 64 przeciwko 74 antysemitom i demokratom: albo dr Billing lub dr Lederer z frakcji Silberera prezydent miasta, dr Lueger pierwszym zastępcą, dr Gessmann drugim zastępcą. Rzeczy stoją tak, iż wszystko jest możliwem. Żydzi z prasy nazwali poniedziałek, 1 kwietnia, dzień wyborów „czarnym poniedziałkiem“, analogicznie można nazwać kwiecień „miesiącem tortury“ dla żydów. Widać to po objawach warjacji ich dzienników.

Minister Wyszniegradzki.

W Petersburgu, zmarł po długich cierpieniach, były minister skarbu, Wyszniegradzki. Karjerę swoją rozpoczął jako profesor Instytutu technologicznego. Wykładał tam sprawy kolejowe i wkrótce wszedł do zarządu Południowo-zachodnich kolej. Na tem stanowisku oddał on wielkie zasługi i jemu zawdzięczać należy reformę zarządów kolejowych. Zwrócił na siebie uwagę cara, Aleksandra III, który powołał go do objęcia teki ministra skarbu, po ustąpieniu Bungego. Na nowem stanowisku rozwinął gorączkową działalność i dzięki jego energji i znajomości fachowej, finanse rosyjskie, bardzo już zagrożone, odzyskały zaufanie za granicą i kurs rubla znacznie się podniósł. Przedewszystkiem zaprowadził ścisłą kontrolę i ograniczył wybijanie monety papierowej; był także zwolennikiem polityki konwersyjnej. Niemcy zamknęły swoje targi pieniężne dla papierów rosyjskich. Wyszniegradzki nie zląkł się tego i punkt ciężkości operacyj finansowych przeniósł do Paryża. Dzięki poparciu Banków francuskich rubel zaczął iść w górę, a skarb napełniał się brzęczącą gotowizną. W zarządzie wewnętrznym spotkał się z nieuczciwością wielu urzędników. Otwarcie uwiadomił o tem cara, nie oszczędzając wysoko położonych osób, a gdy Aleksander III, za namową szefa sztabu jeneralnego, jenerała Obruczewa, rozkazał przedsięwziąć budowę znacznych linij strategicznych na Zachodzie, stanął w otwartej opozycji i nie dopuścił do marnowania pieniędzy na cele bezużyteczne. Nadszedł straszny rok głodu 1891. Wskutek zapobiegliwości Wyszniegradzkiego skarb państwa mógł ponieść wielkie ofiary i 150 miljonów rubli zostało użytych na wspomożenie ginącej z głodu ludności w 22 gubernjach. Olbrzymia praca wycieńczyła jego siły; popadł też w ciężką chorobę na początku kwietnia 1892 r. Z początku zastępował go pomocnik Thörner, później zarząd ministerstwa skarbu powierzono we wrześniu z. r. Wittemu. Nieboszczyk był zwolennikiem systemu ceł ochronnych i zupełnego odosobnienia handlowego Rosji. W praktyce atoli nabrał przekonania, iż system ten przyniósł najgorsze skutki, lecz, że cofnąć się nie mógł, więc wolał ustąpić. Dopiero jego następca wprowadził politykę handlową na inne tory.

Galicyjskie Towarzystwo handlowe.

Lwów d. 6 kwietnia.

Dzisiejszemu walnemu zgromadzeniu, w którem wzięło udział 13 akcjonarjuszów, reprezentujących 309 akcyj i 102 głosów, — przewodniczył prezes Rady nadzorczej, p. Franciszek Zima. Jako komisarz rządowy był obecny radca dworu Karasiński. Na sekretarza powołał przewodniczący p. Ludwika Hodolego.

Z porządku dziennego przedstawił członek komitetu wykonawczego, dr Zgórski, sprawozdanie z działalności Towarzystwa, które przyjęto do wiadomości.

Ze sprawozdania, jakie rada zawiadowcza wygotowała dla walnego zgromadzenia, okazuje się, że w ogólności stan, obroty, jak i rezultat ostateczny Towarzystwa przedstawia się korzystnie. Dalszy rozwój interesu w centralnym Bazarze krajowym we Lwowie był w roku ubiegłym przyspieszony, do czego nie mało przyczynił się zjazd obcych z powodu Wystawy krajowej. Obecnie podjął rząd rokowania, aby i w innych miastach naszego kraju ująć w ręce handel wyrobami przemysłu domowego, w ogóle krajowego, do czego podatne wyrabia się pole, skoro publiczność coraz więcej gustuje w tych wyrobach, a produkcja ich się wzmaga i doskonali. Spirytusu sprzedało Towarzystwo w r. 1894 o 40 prc. więcej niż w r. 1893 i osiągnęło znacznie większy czysty zysk. Interes ten jest już wcale poważny, a Towarzystwo w handlu spirytusowym zajmuje wybitne w kraju naszym stanowisko. W r. b. przystępuje Towarzystwo do budowy własnego magazynu spirytusowego w Stanisławowie. Handel zbożem i nasionami wzmógł się znacznie w roku ubiegłym i o wiele większy dochód przyniósł, mimo że Towarzystwo dalszych dostaw dla armji nie otrzymało, a interes ze zbożem rosyjskiem zarzuciło.

Zakład wyrobił sobie, zwłaszcza co do nasion, reputację ostateczną, którą rzetelną obsługą swych klientów podtrzymuje. Komisową sprzedaż chmielu prowadziło Towarzystwo jak w roku poprzednim. Dział nawozów sztucznych i nasion mimo drugiego już z rzędu roku dla rolnictwa krytycznego, przyniósł rezultaty nader dodatnie, co najlepiej wskazuje, iż zarząd prowadzony jest umiejętnie.

Również pomyślnie rozwija się dział maszyn rolniczych. W roku ubiegłym pozyskał zarząd dla Towarzystwa zastępstwo maszyn, które rolnictwu naszemu oddać mogą niepospolite usługi. Mianowicie otrzymało Towarzystwo wyłączne zastępstwo doskonałych pługów Eberhardta i lokomobil, oraz młocarni z fabryki węgierskich kolei państwowych. Zdania fachowych i praktycznych rolników wyrażają się z uznaniem dla tych wyrobów, Towarzystwo handlowe zatem przez otrzymanie zastępstwa tych wyrobów powinno pozyskać podwalinę dla swego działu maszyn rolniczych.

Bardzo znaczny wzrost w obrotach i zysku okazuje dział przyborów pożarnych i sikawek, który zarząd szczególną otacza troskliwością, mając na względzie przedewszystkiem interes organizacji obrony pożarnej w kraju, — dotąd, niestety, jeszcze bardzo zaniedbanej. Mimo, że Towarzystwo handlowe wycofało się z interesu spedycji soli, samego interesu spedycyjnego wcale nie zwinęło; przeciwnie Towarzystwo zawarło układ z generalną Dyrekcją kolei państwowych, na mocy którego łącznie z p. Edwardem Heppem pens. inspektorem kolei, zajmuje się urządzaniem pospiesznych pociągów dla bydła opasowego z Galicji i Bukowiny. Przeprowadzenie tej myśli może przynieść rolnictwu naszemu, względnie rolnikom, zajmującym się chowem bydła opasowego wielkie korzyści.

Uzyskany z obrotu w roku 1894 czysty zysk wynosi 36.242 złr. 83 ct., a po strąceniu przeniesienia zysku z r. 1893 (2000 złr.) 34.242 złr. 83 ct. W porównaniu z r. 1893 powiększył się zysk o 11.095 złr. 71 ct. i przedstawia $7^1/_2$ prc. od kapitału akcyjnego.

Rada zawiadowcza proponuje 5 prc. dywidendy dla akcjonarjuszów, co czyni 25.000 złr., 30 prc. do funduszu rezerwowego 2772 złr. 85 ct.,

10 prc. jako tantjemę dla Rady zawiadowczej 924 złr. 28 ct.; po 5 prc. jako tantjemę dla komitetu wykonawczego i urzędników 924 złr. 28 ct. Z pozostałej reszty w kwocie 6621 złr. 42 ct., proponuje Rada zawiadowcza przeznaczyć 6621 zł. 42 ct. na remuneracje dla urzędników, a 5000 zł. przyłączyć do funduszu rezerwowego. Fundusz ten będzie wynosił 10.259 złr. 35 ct., czyli 20 złr. 50 ct. od kaucji.

Z porządku dziennego, na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez p. Terenkoczego, uchwalono udzielenie absolutorjum z rachunków r. 1894, oraz rozdział zysków w myśl wniosku Rady zawiadowczej.

Przewodniczący zawiadamia, że Rada nadzorcza kooptowała na członka swego p. Stefana Kosutha w miejsce Augusta Schellenberga. Zgromadzenie jednogłośnie wybór ten zatwierdziło.

Z kolei wybrano komisję rewizyjną, w której skład weszli, jako członkowie pp.: ks. Andrzej Lubomirski, dr Godzimir Małachowski i Władysław Terenkoczy; jako zastępcy pp.: Oktaw Sala i dr Ernest Till.

W końcu na wniosek p. Polanowskiego uchwalono wyznaczyć na dalsze trzy lata wynagrodzenie za znaki obecności dla członków Rady nadzorczej po 10 złr., a zaś dla członków Rady zawiadowczej po 5 złr.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Z KRAJU.

Podgórze d. 7 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nasze miasto liczy do 16.000 mieszkańców, a znaczna część rzyms. katolickiej ludności należy do klasy robotników żonatych i dzietnych, którzy zajęci zarobkiem dziennym poza domem, pozostawiają w mieszkaniu dzieci swe bez nadzoru, a nawet i posiłku aż do powrotu swego z zarobku.

Owoż za inicjatywą pani Romanowej Kleinowej postanowili obywatele dobrej woli, jeszcze w roku 1892, urządzić Ochronę dla biednych rzym. kat. dzieci wieku od 2 do 6 lat. do tej klasy ludności należących, a w tych przykrych warunkach, pozostających — w tym celu, aby tymże dzieciom na czas nieobecności ich rodziców dostarczyć całodziennego posiłku, tudzież zabezpieczyć wpływ religijny i moralny.

Ochrona ta istnieje na mocy zatwierdzonych statutów, a rezultat dotychczasowych zabiegów, celem uzyskania funduszów na budowę domu ochrony, przedstawia się, jak następuje: Wkładki obywatelskie całoroczne za rok 1893 wynoszą 173 złr. 4 ct., miesięczne za ten sam rok złr. 116 złr. za rok 1894 całoroczne 67 złr. 40 ct., miesięcznie zaś 109 złr. 72 ct. Wkładki jednorazowe, okolicznościowe w tym okresie czasu od r. 1893 do 1894 złożone 232 złr. 39 ct. Kwota przeniesiona z funduszu, przeznaczonego dla głodnych dzieci wobec jednorazowej nauki szkolnej — zbyteczne go — za zgodą interesentów 1044 złr. 70 ct., kwota z dobrowolnego datku w 1893 r. 100 złr., wreszcie procent od sum powyższych 36 złr. 8 ct., co wszystko czyni 1.879 złr. 33 ct., a po strąceniu należytości, przypadającej kursorowi w kwocie 31 złr. 90 ct., wynosi obecny fundusz kwotę złr. 1.847 ct. 10.

Atoli, gdyby nawet Rada miejska w Podgórzu zdecydowała się na skutek prośby komitetu ochrony, gruntu pod budowę Ochrony bezpłatnie udzielić, to i tak dotychczasowy fundusz nie starczyłby na pokrycie kosztów budowy, choćby najskromniejszych rozmiarów.

Dla tego komitet ochrony, wyrażając wdzięczność dotychczasowym dobrodziejom, postanowił równocześnie nazwiska ich w księdze pamiątkowej zapisać i publicznie ogłosić; pomny jednak na ważność swego zadania tak pod względem religijnym jak i społecznym, odzywa się do szerszej publiczności, a w szczególności do obywateli miasta Krakowa, jako sąsiedniego, stosunkami zbliżonego, a słynnego z dobroczynności, aby po sąsiedzku i w imieniu wzajemności, pospieszył na pomoc sąsiadowi choćby najskromniejszym datkiem, który przysłać można za pośrednictwem magistratu m. Podgórza.

Z Rawy ruskiej d. 6 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W powiecie Rawa ruska, we wsi Kamionka Lipnik, zaczynają się szerzyć rozmowy pomiędzy ludem o wyemigrowaniu do Brazylji. Opowiadają sobie nawzajem włościanie, że po świętach będzie jeździł inżynier, który wymierzywszy pola, pozostawi dwoje lub troje na gruncie, resztę zaś domowników zmusi do wyemigrowania. Mimo mego przedstawienia kilku pobliskim wieśniakom i czytania niektórych ustępów z dzienników o emigracji, lud pilniej słucha spekulantów żydowskich i daje się namawiać. Ażeby zapobiedz szerzeniu się złego, byłoby pożądanem, by duchowieństwo wpłynęło z ambon na włościan. Z pobliskiego przysiołka „Moszczany", kolonista, z zawodu kowal, który do 2 złr. zarabiał dziennie, dał się widocznie nakłonić do wyemigrowania do Brazylji z nadzieją, że tam czeka go za darmo grunt i gospodarka, sprzedał już bowiem własną chałupę wraz z budynkami i przyległym ogrodem za 200 złr. Zagroda ta dostała się, niestety, w ręce tamtejszego karczmarza, żyda!

O BISMARCKU.

Wspominaliśmy już, że redakcja berlińskiego pisma *Gegenwart*, z okazji 80-letniej rocznicy urodzin żelaznego kanclerza, zwróciła się do szczupłego grona wybitnych pisarzy z zapytaniem: Co myślą o Bismarcku? Pytanie takie otrzymał także i Henryk Sienkiewicz. Nr 14 *Gegenwart* z daty 7 kwietnia, przynosi właśnie pierwszy plon tej oryginalnej w swoim rodzaju ankiety. Z umieszczonego na czele numeru objaśnienia redakcji dowiadujemy się, że jest to tylko „mały wybór" otrzymanych odpowiedzi. Dalsze mają się ukazać w następnych numerach, jak również „krytyczne *resumé* całego kwestjonarjusza, które może zdradzi niejedną drastyczną tajemnicę tej ankiety". W tym pierwszym „małym wyborze" znajdujemy odpowiedzi: Anatola Leroy-Beaulieu, Melchiora de Vogüé, Alfonsa Daudeta, Cezara Lombroso, Herberta Spencera, Henryka Stanleya, Henryka Sienkiewicza, Jerzego Brandesa, Leoncavallo i Fogazzarro, z Niemców zaś (którym ułatwiono położenie przez drugie ewentualne pytanie: W którem z dzieł swoich mówiłeś pan o Bismarcku lub czyniłeś do niego aluzję?) — L. Büchnera, F. Haasego, E. Haeckla, M. Nordaua, F. Spielhagena, Adolfa Wilbrandta, Hartmanna, K. E. Franzosa, Pawła Heysego, pani Suttner, A. v. Wernera i t. d., razem 29 osób.

Rozpoczyna ten „sąd współczesnych" — Anatol Leroy-Beaulieu. Bismarck jest twórcą jedności niemieckiej. Wielkie to i trwałe dzieło, bo zgodne z prawami natury i prawami historji. Idzie tylko o to, czy nowe Niemcy będą państwem zcentralizowanem, czy federalnem. Otóż Niemcy Bismarcka są hebrydą, brak im proporcji, symetrji, głowa (Prusy) zaduża. Słabą stroną dzieła kanclerza jest brak poszanowania dla prawa tak dobrze tradycyjnego i dynastycznego, jak i nowego, współczesnego, a zwłaszcza dla prawa narodów. Ten brak poczucia prawa jest główną charakterystyką polityki Bismarckowskiej, pozbawionej wszelkiej zasady; opartej na sile, a kierowanej wyłącznie interesem, a ponieważ należy mieć nadzieję, że ludzkość będzie coraz bardziej uznawała prawa narodów, przeto przyszłe pokolenia uważać będą słusznie Bismarcka za człowieka przeszłości.

Alfons Daudet wykręca się cytatą łacińską: *Odi et amo. Quare id faciam fortasse requiris? nescio.*

Melchior de Vogüé powołuje się na to, co pisał o Bismarcku w roku 1886 z powodu książki J. J. Weissa. Podobnie, jak Kolumb, Pascal, Napoleon, Bismarck to geometra, podszyty wizjonerem. Szaleństwo jego, manja, polega na zuchwalstwie, zmierzającem prosto do celu (*audace rectiligne).* Zuchwalstwo to przyszło w samą porę. Jak Disraeli i Gladstone, Bismarck zrozumiał, iż minął czas podstępnych sztuczek i pudełek z niespodziankami, które już nikogo nie oszukają. Do wszystkich przykładów jego szczerości, Vogüé dodaje jeden jeszcze, dotychczas nieznany. Już w roku 1865, podczas zjazdu w Gasteinie, Bismarck powiedział hr. Prokesch'owi: „Pragnę wojny, by uczynić mego króla cesarzem i by go ukoronować w Rzymie na cesarza Niemiec protestanckich". Drugiem znamieniem charakterystycznem jest ciągła ironja względem swych własnych czynów, względem swej działalności, poczucie, iż w gruncie mało znaczą te wielkie wypadki, które rozgrywa. Jest w nim coś z Mefistofelesa z drugiej części „Fausta" i z nihilisty. W najważniejszych konjunkturach uśmiecha się do swego żelaznego pierścienia, powtarzając: *niczewo*! To aktor, który z umysłu wywołuje śmiech dyskretny ze swej wielkiej roli, to wspaniały kalkulator, który chętnie przyznaje się do ignorancji i poddawania się hazardowi. Największym cudem w jego karjerze było umiarkowanie w niesłychanem powodzeniu. Owę cnotę ułatwiły mu okoliczności. Dewizą — napis na jednym z domów Magdeburga: *Intraque fortunam ipsius fortunae memor esto.*

Cezar Lombroso: Jeżeli wielkim człowiekiem nazywa się ministra, który z wielką roztropnością i z energją, posuwającą się aż do braku miłosierdzia, broni interesów swej klasy, to Bismarck jest wielkim człowiekiem. Ale między wielkimi ludźmi są rozmaite stopnie. Między Cavourem, który, nie uciekając się do gwałtów, prawie cały kraj wyswobodził, między Gladstonem, który poskromił rewolucję Irlandczyków, popierając ich słuszne żądania, który u szczytu potęgi angielskiej, z własnej woli, wyspy jońskie odstąpił, a upadł, przeprowadziwszy prawo przeciw pijaństwu — a Bismarckiem, który działał przy pomocy pół miljona żołnierzy i za zupełną zgodą swego cesarza, a dla odniesienia tryumfu nie wahał się podburzać jednej klasy przeciwko drugiej — historja przyzna pierwszeństwo Cavourowi i Gladstoneowi.

Herbert Spencer odpowiada, że nie wyrobił sobie o Bismarcku stanowczego zdania. A gdyby je nawet miał, to jest zasadniczo przeciwnym wyrażaniu zdania pochlebnego. „Doznał on już dość glorjfikacji. Świat w ocenianiu ludzi wpada zawsze w ostateczność. Albo ich niedocenia lub przecenia, a ja i w tem i w wielu innych rzeczach znajduję się zwykle w sprzeczce ze światem".

Henryk Stanley jest wielkim wielbicielem Bismarcka. Widzi on w nim mięszaninę najlepszych właściwości Cromwella i Pitta. Takiego człowieka brak dziś Anglji. Wiedział on zawsze, czego chce i prosto zmierzał do celu. (C. d. n.)

Część urzędowa.

Konkursy. Minister wyznań i oświecenia zezwolił na urządzenie w roku szkolnym 1895/6. I. dwóch kursów dla nauczycieli szkół ludowych, sposobiących się do egzaminu wydziałowego z przedmiotów I grupy, t. j. pedagogiki i dydaktyki, języka i literatury polskiej, języka i literatury niemieckiej, geografii i historji; II. dwóch kursów fachowych celem wykształcenia nauczycielek robót ręcznych, kobiecych w szkołach wyższego typu.

I. Kursa wydziałowe z przedmiotów I grupy ze szczególnem uwzględnieniem języka niemieckiego odbywać się będą przez przeciąg roku szkolnego 1895/6 od 1 września 1895 r. po koniec czerwca 1896 w II gimnazjum we Lwowie i w gimnazjum św. Anny w Krakowie w 14 godzinach tygodniowo, a to w ten sposób, iż kandydaci, przyjęci na nie, zostaną przydzieleni w charakterze nauczycieli tymczasowych i z poborami dotychczasowemi do szkół ludowych we Lwowie i Krakowie, tudzież do szkół ludowych w miejscowościach, położonych w bezpośredniem z wymienionemi miastami sąsiedztwie i będą pełnili czynności nauczycielskie w tych szkołach w 16 do 18 godzinach tygodniowo. Liczbę uczestników każdego z tych kursów ogranicza się do czterdziestu. Nauczyciele szkół ludowych pospolitych, którzyby chcieli z tych kursów korzystać celem przygotowania się do egzaminu wydziałowego z przedmiotów grupy historyczno-językowej i uzyskania w następstwie tego posad nauczycielskich w szkołach wyższego typu i wydziałowych mają wnosić podania przez władzę bezpośrednio przełożoną do Rady szkolnej krajowej najpóźniej po koniec kwietnia b. r. Nauczyciele, którzy uzyskali patent kwalifikacyjny z odznaczeniem, będą mieli pierwszeństwo, również ci nauczyciele szkół lwowskich i krakowskich, którzy się zobowiążą piśmienną deklaracją, iż udadzą się na posadę w tej szkole wyższego typu lub wydziałowej, dla ktorej ich Rada szkolna krajowa przeznaczy. Niemniej winni wszyscy nauczyciele szkół poza-lwowskich i poza-krakowskich dołączyć taką deklarację do swoich podań, ponieważ bez niej prośby ich uwzględnione nie będą. Nauczycielom przyjętym na kurs, zastrzega się, o ile są stali, ich stałe posady, a wszystkim zamiejscowym udzieli się subwencji na pokrycie kosztów podróży.

II. Fachowe kursa robót ręcznych kobiecych odbywać się będą przez przeciąg roku szkolnego 1895/6 t. j. od 1 września 1895 r. po koniec czerwca 1896 w szkole wydziałowej żeńskiej św. Jadwigi we Lwowie i w szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki w Krakowie w 18 godzinach tygodniowo i będą obejmowały naukę robót ręcznych kobiecych i rysunków do nich zastosowanych. Liczba uczestniczek każdego z tych kursów wynosić będzie dwadzieścia. Warunkiem przyjęcia jest świadectwo dojrzałości uzyskane w jednem z seminarjow nauczycielskich i stwierdzone szczegolniejsze uzdolnienie do wykonania robót ręcznych kobiecych. Nauczycielki pozostające na posadach, a pragnące dostać się na jeden z tych kursów, winny się zrzec poborów na przeciąg roku szkolnego 1895/6 na rzecz swoich zastępczyń, przyczem się zauważa, iż stałym nauczycielkom, o ileby się podały na kurs, zastrzega się zajmowane przez nie posady. Kandydatki winny dołączyć do swoich podań, ktore wniosą za pośrednictwem bezpośrednio przełożonej władzy, pisemną deklarację, iż udadzą się na posady w tych szkołach wyższego typu, lub wydziałowych, na które je Rada szkolna krajowa przeznaczy. Natomiast otrzymają nauczycielki zamiejscowe stypendjum w rocznej kwocie 100—150 złr. Podania o przyjęcie na jeden z wymienionych kursów należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy do Rady szkolnej krajowej najpóźniej po koniec kwietnia 1895 r.

Przy przemyskim szpitalu powszechnym opróżnioną została posada sekundarjusza z płacą roczną w ilości 400 złr.

(*Gazeta lwowska* nr 81).

FEJLETON.

JAN WILK

87 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Pragnął, jak dawniej, jej szczęścia i zadowolenia. Sam też namawiał Cecylję, żeby odwidzała znajomych i brała udział w balach, teatrach i w koncertach. A podczas, gdy jego żona bawiła się w najlepsze, podziwiana i ubóstwiana bardziej, niż kiedykolwiek, słuchając może nadto chętnie słówek pochlebnych, szeptanych jej do uszka, on bezwładny, prawie sparaliżowany, bądź siedział skulony w fotelu, bądź leżał na łóżku, jęcząc z bolu, jak potępieniec.

Cecylja poślubiła swego opiekuna bez zastanowienia, przez wdzięczność za te wszystkie dobrodziejstwa, które odbierała od niego od lat dziecięcych. Nie pomyślała wtedy, że to związek na całe życie, że może kiedyś tego pożałować. Nie znała wcale miłości. Słyszała o niej tylko i czytała opisywaną w romansach. Nie przeczuwała, że zapragnie kiedyś czegoś więcej, niż spokojnej i serdecznej przyjaźni dla margrabiego, że to nie zapewni jej szczęścia w przyszłości. Wiedziona instynktem, który u kobiet staje się częstokroć jasnowidzeniem, odgadła ona rodzaj uczucia, opanowującego zwolna serce margrabiego. Widziała, że to już nie była owa miłość ojcowska, którą otaczał jej lata dziecinne.

Patrzyła na jego smutek, na jego trwogę, gdy będzie zmuszony z nią się rozłączyć. Dała się unieść zbytniej szlachetności, oddając mu swoją rękę. Nie mogła znaleść na razie innego sposobu, aby dowieść mu jednocześnie swego szczerego przywiązania i najżywszej wdzięczności. Cecylja posiadała rzeczywiście najlepsze serce i wiele cennych przymiotów, ale i ona w końcu była tylko... kobietą.

Stało się, co się stać musiało. Była to fatalność nieunikniona.

Baron de Simaise, piękny młodzian, lat dwudziestu ośmiu, zakochał się w niej, używając po temu wszelkich możliwych sposobów, aby pozyskać wzajemność margrabiny. Żadna inna zdobycz nie wydawała mu się tak ponętną i nie pochlebiała tyle jego próżności. Nie odstępował na krok margrabiny, snuł się za nią, jak cień, a młoda kobieta, nie przeczuwając zrazu, na jak wielkie naraża się niebezpieczeństwo, słuchała chętnie mowy nowej i dotąd nieznanej.

Zwolna oddziaływał na nią czar, wiejący od słów młodego człowieka, namiętnych, palących i upajających jej zmysły.

Gdy spostrzegła nareszcie, iż leci w przepaść po śliskiej ścieżce, kwiatami zdradliwie przysłoniętej, gdy pragnęła oprzeć się słodkiej pokusie i zwyciężyć rodzące się w niej uczucie, już było na to za późno. Miłość zdobyła jej serce. Kochała.

Baron de Simaise nie mógł się jednak pochwalić zwycięstwem zupełnem. Czegóż właściwie pożądał? Radby był posiąść całkowicie piękną margrabinę. Cecylja była atoli na wskroś uczciwą kobietą. Nie potrafiła ustrzedz serca od grzesznej miłości, ale postanowiła nieodwołalnie uszanować sama i nakazać drugim cześć należną dla zacnego nazwiska, jakie nosiła. Rozumiała, co winna mężowi, jakie są jej obowiązki wobec syna. Nie chciała pierwsza splamić tarczy, dotąd nieskazitelnej herbu Chamarande'ów, z dewizą wypisaną: — „Wszystko dla honoru". — Znalazła dość siły, aby odeprzeć wszelkie napaści młodego barona. Daremnie błagał ją na klęczkach, ze łzami w oczach, daremnie nawet doprowadzony do ostateczności jej uporem, groził w szale rozpaczy, że się zastrzeli u jej stóp.

Oparła się jego chuciom namiętnym. Ale, ile wycierpiała! Bóg to jeden wiedział.... Bo też zwykle w miłości niedozwolonej więcej łez i bolu, niż uciechy.

Czuła się bardzo nieszczęśliwą. Niejedną noc bezsenną gorzko przepłakała. Wtedy była tylko cokolwiek spokojniejszą i trochę pewniejszą siebie, gdy trzymała w objęciu, tuląc do łona, małego Pawełka. Przyciskała dziecko namiętnie do piersi wzburzonej, obsypywała gradem po całunków, prosząc zcicha biedne niemowlątko, ażeby jej broniło od niej samej. Czuła, że jedno dziecię może być dla niej zbawiennym puklerzem przeciw grzesznej pokusie. Syn dodawał jej sił do mężnego zniesienia niedoli, syn bronił ją rzeczywiście od zguby i upadku.

Wiele kobiet ówczesnych.... a i dziś możnaby znaleść im podobne.... miało zwyczaj brać papier za powiernika i przelewać nań swoje myśli najtajniejsze. Taka książeczka, zwykle na klucz zamykana (klucz nosiło się na sercu), zawierała częstokroć szczegóły niesłychanie ciekawe przeróżnych awanturek i przygód miłosnych.

Miała i Cecylja taką książeczkę. Co wieczór powierzała jej swoje myśli i uczucia, swoje bole i udręczenia. Wtedy nie taiła się z niczem. Spowiadała się otwarcie, szczerze ze swojej miłości, tęsknoty, walk staczanych z własną naturą i buntującem się co chwila sercem, opisywała ból srogi, rozdzierający jej duszę.

Dnia pewnego margrabina wybiegła szybko z domu, wezwana do chorej przyjaciółki. Przez pośpiech zapomniała zamknąć swój pamiętnik i wziąć, jak zwykle, klucz do kieszonki. Nieszczęście chciało, że margrabia potrzebował pilno jakiegoś ważnego papieru. Nie czekając więc na powrót żony, powlókł się biedak o kuli do jej pokoju. Szukał nadaremnie papieru na biurku i po szufladkach. W jednej z nich uderzyła go spora książeczka, oprawna w marokin, z kluczykiem, tkwiącym w misternym zameczku.

— Ejże! — uśmiechnął się trochę drwiąco — więc i moja Cesia hołduje modzie pamiętnikowej!

Przerzucił kilka kartek, zawsze z tym samym uśmiechem łagodnym i pobłażliwym. Nagle zadrżał.

— Och! och! — wykrzyknął.

Pożerał kartkę za kartką, drżący, zdyszany, z grubemi kroplami potu zimnego na czole.....

Nie był jednak w stanie doczytać do końca.... Złożył pamiętnik w tosamo miejsce i wyszedł z pokoju żony, zataczając się, jak pijany.

W godzinę później, gdy margrabina wróciła do domu, przyjął ją, jak zwykle, czułem spojrzeniem i najsłodszym uśmiechem. Wieczorem kazał sobie przynieść syna. Powstrzymując gwałtowne wzruszenie, ucałował dziecię po kilkakroć. Potem dotknął się zimnemi ustami czoła Cecylji, żegnając słowem: — Do zobaczenia... jutro!

Margrabina położyła się dobrze po północy. I tak oka nie zmrużyła aż z pierwszym dnia brzaskiem. Jeszcze o ósmej rano spała snem twardym i ciężkim.

Zbudził ją nagle silny huk, jakby wystrzału gdzieś w pobliżu. Usłyszała szybkie kroki, drzwi otwierane i zamykane pospiesznie, następnie okrzyki trwogi straszliwej. Przerażona wyskoczyła z łóżka, zarzuciła na prędce ranny szlafroczek i puściła się pędem ku męża gabinetowi, skąd krzyki było słychać.

Służba dźwigała swego pana z posadzki, gdzie go znaleźli, leżącego i brodzącego w krwi.

Margrabina wydała krzyk dziki, na pół stłumiony i padła bez przytomności.

Mąż jej już nie żył. Kula przeszyła mu serce. Trzymał jeszcze dymiący pistolet w prawej dłoni, kurczowo zaciśniętej.

Tragiczny ten wypadek narobił był w mieście całem wielkiego hałasu. Jedni drugich pytali:

— Jak to być może, aby margrabia sam się zastrzelił?

Zdania były podzielone. Jedni utrzymywali:

— Od dawna cierpiał biedak męki piekielne. Chciał im raz koniec położyć.

Inni zaś, znający bliżej marszałka, jego męstwo i bohaterski stoicyzm, przypisywali śmierć nagłą jakiemuś fatalnemu przypadkowi. Margrabina niczego się nie domyślała i nie miała nigdy dowiedzieć się strasznej prawdy. Opłakiwała szczerze człowieka, który był z początku dla niej najczulszym opiekunem, jakby drugim ojcem, później takim samym, najlepszym mężem. Może nawet i na prawdę go żałowała.

W rok później umarła matka barona de Simaise. Odziedziczył po niej wcale pokaźny majątek, około trzydziestu tysięcy franków rocznego dochodu. Nie ostygła była miłość namiętna barona do młodej wdowy. Skoro zdjęła żałobę po mężu, odwidził ją, przemawiając w te słowa:

— Jesteś pani wolną. Kocham cię zawsze jednakowo. Ty jesteś prawie ubogą, ja stosunkowo dość bogaty. Ofiarowuję ci mój majątek wraz z nazwiskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 9 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Marji Kleofe, siostry Najśw. Marji Panny; jutro Ezechiela proroka, pojutrze w Wielki Czwartek Wieczerza Pańska, św. Leona papieża.

Kalendarz rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nie odpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 2, zachód przypada na godz. 6 min. 21; długość dnia 13 godzin, 19 minut.

Zmiana lunacji: Dziś przypada pełnia księżyca o godzinie 2 minut 43 po południu.

Temperatura rano stopni + 6 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał na nasze ręce ks. Jan Łuszczki, proboszcz z R py, kwotę 2 złr. 30 ct., uzbieraną z 10-centowych składek.

Książę biskup Puzyna, który ubiegłej niedzieli celebrował w uroczystości poświęcania palm, dopełni w Wielki Czwartek w Katedrze zamkowej tradycyjonalnego umywania nóg ubogim starcom, a zaś w Wielką Sobotę odprawi osobiście solenną resurekcją na Wawelu.

Kwesta wielkanocna. Przy grobie Pana Jezusa w kościele OO. Kapucynów kwestować będą w tym roku następujące panie: w Wielki Piątek od godz. 8—9 Honoryna hr. Dembicka, od 9—10 Stanisławowa hr. Wodzicka, od 10—11 Konstantowa Popielowa z córką, od 11—12 Marja hr. Michałowska, od 12—1 Natalja hr. Tarnowska, od 1—2 M. Puszetowa, od 2—3 Zofja Skrzynecka, od 3—4 Zygmuntowa hr. Szembekowa, od 4—5 Zofja hr. Zamoyska, od 5—6 hr. Morsztinowa, od 6—7 Marja hr. Mieroszowska. Nazajutrz zaś w Wielką Sobotę od godz. 8—9 St. Rylska z wnuczką, od 9—10 Konstantowa Popielowa z córką, od 10—11 Stanisławowa hr. Wodzicka, od 11—12 Zofja hr. Zamoyska, od 12—1 Natalja hr. Tarnowska, od 1—2 M. Puszetowa, od 2—3 Marja z Zamoyskich Popielowa, od 3—4 Zygmuntowa hr. Szembekowa, od 4—5 Karolina Ostrowska, od 5—6 Cecylja hr. Badeniowa, od 6—7 Marja hr. Mieroszowska.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej w Wielki Piątek: od godziny 8—9 hr. Anna Platerowa, od 9—10 pani Kamilla Mikulska, od 10—11 pna Marja Ordęga, od 11—12 hr. Klementyna Szembekowa, od 12—1 pani delegatowa Laskowska, od 1—2 hr. Anna Łubieńska, od 2—3 pani Zofja Wołodkowicz, od 3—4 pani Elżbieta Jaroszyńska, od 4—5 pani Marja Epstein, od 5—6 panna Zofja Lipkowska, od 6—7 pani Marja Górska. W Wielką Sobotę: od godz. 8—9 panna Cecylja Jacyna, od 9—10 hr. Anna Platerowa, od 10—11 pani Michalina Laska, od 11—12 hr. Klementyna Szembekowa, od 12—1 pani Tekla Mańkowska, od 1—2 hr. Zofja Sołtykowa, od 2—3 pani Zakliczyna, od 3—4 pani Zofja Wołodkowicz, od 4—5 pani Marja Epstein, od 5—6 Marja hr. Bnińska.

Przed świętami. Przyroda darzy nas złotemi uśmiechami wiosny, pod jasnemi promieniami, które coraz hojniej sypie ku nam słońce, powietrze staje się z każdym dniem cieplejsze, a wraz z tchnieniem wiosny ożywia serca otucha do nowego życia. Na bruku miejskim ruch przedświąteczny rośnie z każdą godziną Wielkiego tygodnia. Im bliżej dnia Zmartwychwstania, tem większa radość rozpiera serca chrześcijańskie. Wszyscy gotują się na święta... Zdawałoby się, że wszyscy, a jednak tyle jest wśród nas prawdziwie biednych, którzy na wspomnienie Świąt nie myślą o ucztach święconych, nie oddają się wspólnej radości powszechnej! Wielu z tych w mieście naszem znajduje schronienie w Przytulisku Brata Alberta. Któż nie wie o Bracie Albercie, któż nie zna tego domu miłosierdzia chrześcijańskiego? Ależ o tem wszyscy wiedzą, że Brat posiada zbyt szczupłe fundusze, by okryć i nakarmić tych wszystkich nagich i głodnych, którzy się garną pod jego skrzydła opiekuńcze.

To też teraz w dniach Wielkiego tygodnia, pomyślmy o tych biednych u Brata Alberta i przyjdźmy im z pomocą, a zaiste nikomu to z trudnością nie przyjdzie; kto ma zużytą odzież, czy bieliznę choćby najlichszą, niech ją odda do tego Przytuliska, a tam ją naprawią i przerobią tak, że jeszcze niejedną odda usługę. A zaś ci, którzy posiadają handle korzenne, masarnie, piekarnie itp., niech nie skąpią skromnego datku na ręce Brata Alberta dla tych biednych na Święta; wam taki ubytek różnicy nie zrobi, a czem będzie dla nich, wszak wiecie.

Wreszcie w każdym domu potrzeba mebli giętych. Przy tej więc sposobności przypominamy naszej publiczności, iż właśnie ludzie, mający schronienie u Brata Alberta, trudnią się stolarstwem, a w szczególności wyrabiają bardzo dobrze i tanio meble giętkie.

Przed Świętami pamiętajmy tedy o Przytulisku Brata Alberta!

Uznanie. Kilka dni temu, przybył do Krakowa znany mecenas Sztuki, Ignacy Korwin hr. Milewski, fundator wspaniałych witraży w kościele Marjackim, przytem hojny filantrop, niezapominający o żadnej instytucji narodowej. Onegdaj była u niego deputacja naszej Rady miejskiej, złożona z pp. prezydenta Friedleina, I-go wiceprezydenta dra Karola Pieniążka, dra Stycznia i prof. Domańskiego, aby mu podziękować za to, co dotąd dla miasta uczynił. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że ubiegłego lata pisaliśmy, iż hr. Milewski ma zamiar ulokować w Krakowie swoje wspaniałe zbiory artystyczne. Jakżeby to było pięknie, gdyby szanowny mecenas myśl swoją jak najprędzej urzeczywistnił i polskie Ateny wzbogacił wspaniałą galerją.

Wczoraj u hr. Milewskiego jawiła się deputacja „Sokoła“, złożona z panów: dra J. Bandrowskiego, A. Piotrowskiego, Świderskiego i Danielaka, aby mu wręczyć dyplom członka honorowego tejże instytucji. — Wieczorem hrabia odjechał do Konstantynopola, gdzie do końca bm. zabawi, a gdy wróci, daj Boże, aby nie zapomniał o Krakowie!

Odezwa. Do świetnej dyrekcji Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie. W dniu 1 kwietnia 1895 roku zgromadzeni na wiecu w sali Sokoła członkowie Tow. przyjaciół Sztuk pięknych w liczbie 99, powzięli niżej zamieszczone uchwały i upoważnili podpisanych do przesłania tychże Świetnej Dyrekcji. I. Zgromadzenie ogólne członków Tow. przyjaciół Sztuk pięknych w dniu 24 marca 1894, nielegalnie odbyte w salach Wystawy jest nieważnem z powodu: a) iż obecnymi tam byli nie sami członkowie, lecz ich rodziny z małoletniemi dziećmi, które wedle obecnego statutu Tow. nie są upoważnione do udzielania absolutorjum, b) iż wybór delegacji rachunkowej wedle 36 §. winien się odbywać kartkami, a tego tam wcale nie było. II. Nielegalnem było wzbronienie przez prezesa zabierania głosu na owem ogólnem zgromadzeniu w dniu 24 marca br. członkom Tow. przyjaciół Sztuk pięknych, bo obowiązujący dotąd statut nie odejmuje tego prawa w sprawach rachunkowych §. 35 lit. b. skoro upoważnienie do wydania lub odmówienia absolutorjum z obrotu funduszami inaczej nie może być uskutecznionem jak za pomocą głosu. Uwydatnia tu wolność zabierania głosu §. 28, mówiący o obradach i o prerogatywach prezesa do oznaczenia porządku obrad i rozstrzygania w razie równości głosów. III. Zgromadzeni członkowie wiecu zakładają niniejszem protest przeciw prawomocności owego ogólnego zgromadzenia w dniu 24 marca br. i żądają zwołania ponownego zgromadzenia z zachowaniem przepisów statutu, tak co do absolutorjum, jak co do wyboru delegacji rachunkowej najdalej do 1 maja br., zastrzegając sobie wszelką w tym względzie prawną swobodę odwołania.

W Krakowie d. 6 kwietnia 1895.

W imieniu zgromadzonych na wiecu dnia 1 kwietnia br. członków Tow. przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

Michał Danielak, sekretarz zgromadzenia; *Walery Eljasz*, przewodniczący zgromadzenia; *St. Wojneko Tomkiewicz, dr Juljusz Sas Bandrowski, Eugenjusz Heller. Talowski Teodor, Antoni Piotrowski, dr Antoni Filimowski, Kajetan Kosiński, Stanisław Janosza Załuski.*

Z powodu muzyki kościelnej. Nie ulega wątpliwości, że rozbudzony w ostatnich czasach prąd w kierunku podniesienia muzyki kościelnej i u nas rozwija się powoli. Jako objaw pożądanego tego zwrotu posłużyć może wieczór muzyczny, urządzony w klasztorze OO. Dominikanów przez kółko śpiewackie św. Jacka, na pamiątkę 300-letniej rocznicy śmierci Palestriny. Utwory tego mistrza, jak wiadomo, przedstawiają nam ideał prawdziwej muzyki kościelnej, tej muzyki, gdzie żadna poważniejsza melodja, żaden rytm wyszukany nie pogłaszcze ucha, gdzie żaden głos solowy ani też żaden ton ze świata instrumentacji nie ubarwia chóru, poruszającego się ze spokojnością, równowagą, w jasnym jak kryształ strumieniu harmonij. Słowem, Palestrina oznacza ten punkt w historji Sztuki, do którego muzyka posunęła się tak dalece, że można ją uważać za Sztukę piękną, jednak nie tak dalece, iżby jej bogactwo sięgało po za cele Kościoła.

Wieczór, z którego przychodzi nam zdać sprawę, rozpoczęty został przez ks. Tomasza Bukowskiego odczytem „O Palestrinie“, zajmujący zaś odczyt ilustrował chór odśpiewaniem kilku utworów wielkiego reformatora muzyki kościelnej, które, niestety, jednak z powodu przerobienia na głosy męskie, niemało na wartości swej utraciły. Pamiętać przytem należy, że styl Palestriny stawia dla śpiewaków wielkie wymagania i że tylko doskonały, umyślnie w tym kierunku kształcony chór styl ten odczuć i należycie w wykonaniu uwydatnić jest w możności. Istniejąca zaś zasada: *in magnis et voluisse sat est* nie może tutaj znaleźć zastosowania, bo cóż w takim razie po szczytności kompozycji, jeżeli dysharmonja w ślad za nią w wykonaniu postępująca, prozą swoją co chwila słuchacza ku ziemi pociąga?

Z drugiej znów strony przyłączyć się trzeba do słusznych ubolewań O. Sadoka, który pięknem przemówieniem „O stanie naszej muzyki kościelnej“ zamknął tę rzadką uroczystość, że pomimo znacznej liczby dzisiejszych kompozycyj kościelnych, nader mały jest poczet dzieł, duchowi nabożeństwa prawdziwie odpowiadających. Częste wycieczki myśli w stronę przeciwną wyrazom liturgicznym, nieokreśloność tych myśli, wreszcie jaskrawość kolorytu, wytężającego się na lśniące, hałaśliwe efekta, oto powody, dla których dzisiejsze kompozycje religijne wydają się raczej dziełami fantazji romantycznej niż wiary i mniej sposobności dają do wzbudzenia pobożności niż podziwu.

Dlatego też, dopóki nowe życie religijne nie użyźni także sztuki i z pierwotną siłą nie stworzy sobie tutaj nowej formy, wykonawcy uczynią najlepiej, jeżeli, nie siląc się na to, co zakres ich środków daleko przechodzi, chronić się będą przynajmniej dzieł i wyrażeń, sprzeciwiających się pojęciom o miłości i bojaźni Bożej.

Miejmy nadzieję, że ten nieliczny zastęp amatorów, który w niedzielę złożył tak wymowne dowody szlachetnych w tym kierunku usiłowań, udzieli swego zamiłowania i poczucia również szerszym kołom, jak się dzieje w wielu miastach zagranicą, gdzie zacierając różnice kastowe i stwierdzając prawdę, iż muzyka jest najsilniejszem ogniwem do spojenia serc ludzkich oraz przejęcia ich jednem uczuciem, wszyscy łączą się społem, a co wzniosłego kompozytor tchnął w dzieło swoje, to wszystko w piersi śpiewających i słuchaczów zarówno się rozbudza.

Ale pragnąc polepszenia u nas stanu muzyki kościelnej należy zwrócić troskliwą uwagę nietylko na to, jakie dzieła wybierać i jak je wykonywać trzeba, ale także wypada zająć się opłakanym losem naszych organistów, od których dalszy postęp w tej sprawie głównie podobno należy. Rozważywszy bowiem rzecz ściśle, trudno zaprzeczyć, że biedne nad wyraz uposażenie organistów głównym jest powodem, iż mało kto ze zdolniejszych chce zawodowi temu usługi swoje ofiarować, wiedząc z góry, że szczupłość utrzymania dla jednej osoby zamienia się tutaj w istotne niepodobieństwo dla — rodziny.

Zatem los tych biedaków przedewszystkiem na względzie mieć należy, jeżeli nie chcemy się spotykać dłużej z wymowną odpowiedzią: „Cóż chcecie — gramy i śpiewamy stosownie do płacy, jaką odbieramy“. *St.*

Niezwykłe przedstawienie zapowiada się w teatrze naszym na początek maja; oto akademicy-amatorowie odegrają na dochód swego Tow. Wzaj. Pom. „Króla Edypa“ Sophoklesa. Spodziewamy się, że przedstawienie to samą oryginalnością wywoła furorę w Krakowie, tem bardziej, że prof. K. Morawski i p. Józef Kotarbiński, którzy wzięli na siebie ciężar kierownictwa, nawet największemu sceptykowi zupełną dać muszą rękojmię estetycznego i klasycznego wykonania. Cel szlachetny, rzecz ciekawa, przeniesienie się na chwilę w 2000 z górą lat wstecz, powinny przecież potężnie przemówić do naszej publiczności, do znawców i profanów, którzy z pewnością tych kilka chwil spędzonych w amfiteatrze, klasycznej poezji nie pożałują.

Popisy Sokołów. W niedzielę 7 bm. zgromadziła się licznie publiczność, ażeby zobaczyć ćwiczenia gimnastyczne, wykonywane tym razem przez uczniów „Sokoła“. Zauważyliśmy przed kilkoma miesiącami, wyszedłszy z wieczorku gimnastycznego, w którym brali udział członkowie „Sokoła“ i grono nauczycielskie, że całe Towarzystwo coraz pomyślniej się rozwija. Teraz z radością stwierdzić musimy, że młodzież, uczęszczająca do „Sokoła“ na naukę gimnastyki, nie traci czasu daremnie, lecz pod dozorem nauczycieli nabiera sił i zdrowia, tak potrzebnych w latach późniejszych do ciężkiej walki o byt. Podziwialiśmy nauczycieli, ludzi dorosłych i całkowicie rozwiniętych; nie mniejsza pochwała należy się uczniom. Widzieliśmy w niedzielę dzieci, niemające więcej, niż 7—10 lat, a jednak występujące z całą pewnością siebie na salę i popisujące się ćwiczeniami, wymagającemi niesłychanej zręczności i przytomności umysłu. Burza oklasków towarzyszyła za każdym razem małym bohaterom wieczorku. I trzeba było widzieć, jak z głową dumnie do góry podniesioną, z piersią naprzód wypiętą, żegnali uśmiechem salę i rozbawionych widzów. Na szczególniejsze uznanie zasługują „zabawy gimnastyczne i piramidy“ pod numerem 5, których wykonawców oklaskiwano bez końca. W ogóle całe urządzenie wieczorku zasługuje na pochwałę i bylibyśmy odeszli bez słowa wymówki, gdyby ćwiczenia zamiast o wpół do 8, były się zaczęły według programu o godzinie 7. *W.*

Z klubu szachistów. Wydział krakowskiego klubu szachistów urządza turniej szachowy, który się rozpocznie w d. 1 maja br. Wpisy trwają do 25 kwietnia włącznie. Wkładka wynosi 2 korony; wydział ze swej strony wyznacza odpowiednią kwotę na powiększenie nagród. Zgłoszenia się do udziału przyjmują członkowie zarządu, w lokalu klubu (kawiarnia p. Kijaka, linja A—B).

Z Klubu cyklistów. W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego klubu cyklistów we własnej sali przy ulicy św. Gertrudy l. 7 pod przewodnictwem prezesa p. Gustawa Traczewskiego. Po załatwieniu spraw ściśle sportowych, które były na porządku dziennym, dokonano wyborów na rok bieżący, a mianowicie prezesem wybrano p. Władysława hr. Mycielskiego, wiceprezesem dr Jana Jastrzębskiego (ponownie), sekretarzem Zygmunta Korzeniowskiego, skarbnikiem Włodzimierza Ritterschilda, (ponownie) gospodarzem Antoniego Tucha, kapitanem jazdy Zdzisława Ritterschilda, jego zastępcą Stanisława J. Wójcikiewicza. W skład wydziału weszli Jan Fenz, Rudolf Peterseim, dr Roman Ławrowski (wszyscy trzej ponownie) i Eugenjusz Rożanowski — Następnie zamianowało zgromadzenie członkami honorowymi Czesława Kieszkowskiego, Gustawa Traczewskiego i Kazimierza Hemerlinga we Lwowie; pierwszego za niezwykłe starania około przyjścia do skutku wyścigu dystansowego, drugiego za znakomite kierowanie sprawami klubu przez okres trzech lat istnienia klubu, trzeciego w uznaniu zasług około podniesienia sportu w kraju przez pierwsze wydawnictwa polskie, a mianowicie wydawnictwo *Koła*, które jest organem klubu. Nowo wybrany prezes zdał sprawę ze starań swoich około urządzenia toru wyścigowego dla cyklistów, nadto z rokowań z władzami odnośnie do regulaminu jazdy w mieście Krakowie. W końcu posiedzenia poruszono myśl poczynienia kroków u władz celem powstrzymania wybryków, jakiemi ludność przedmiejska i wiejska w okolicach miasta przeszkadza złośliwie cyklistom w używaniu tego przyjemnego sportu. Stowarzyszenie liczy obecnie członków miejscowych 82, oprócz zamiejscowych w Warszawie, we Lwowie i innych miastach Galicji. Wzrost klubu zaznacza się licznemi zgłoszeniami, tak, że w ostatnim tygodniu przyjęto 14 nowych członków.

W nurty Wisły rzuciła się w zamiarze samobójczym, jak wiadomo, młoda kobieta w dniach. Zwłoki jej nazajutrz, jak donosiliśmy, wydobyto z rzeki, a wczoraj stwierdzono, kim była. Nazywała się mianowicie Marja Gruszczyńska, liczyła lat 19, a jako sierota trudniła się szyciem w Krakowie.

Grunta, położone po za szkołą wojskową w Łobzowie, w obszarze 20-tu morgów, zostały onegdaj nabyte za pośrednictwem rejenta, p. Brzeskiego, za sumę 52.000 złr. wypłaconych gotówką przez przedsiębiorców prywatnych. Na gruntach tych po

wykończeniu planów, rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym w jesieni budowa obszernych koszar dla artylerji, która znajdzie tam wygodne i zdrowe omipeszczenie.

Książę Wilhelm Montenuovo, syn arcyksiężnej Marji Luizy z morganatycznego małżeństwa z hr. Neippergiem, zmarł we Wiedniu.

Wystawa. Jeneralne zgromadzenie stowarzyszenia artystów w Monachjum uchwaliło w roku 1896 otworzyć w temże mieście siódmą międzynarodową wystawę Sztuki.

---

† **Tadeusz Skalski**. Ze Lwowa donosi nam nasz korespondent: W sobotę po południu o godz. 2 umarł w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie artysta teatru lwowskiego, Tadeusz Skalski. Sp. Skalski, który przez długi szereg lat był ulubieńcem Lwowa i w operetce tutejszej dzierżył berło pierwszego komika, rozpoczął karjerę sceniczną jako chórzysta za pierwszej dyrekcji Dobrzańskiego. Przeszedłszy dzięki wybitnym zdolnościom do ról samoistnych, wysunął się prędko na pierwszy plan. Gdy w r. 1876 wprowadzono przedstawienia popołudniowe, śp. Skalski zdobył sobie olbrzymią popularność u tak zwanej publiczności niedzielnej, a w 3 lata później objął role po St. Dobrzańskim i stanął na pierwszorzędnem stanowisku. Wyliczać najlepsze jego kreacje byłoby niepodobieństwem; można powiedzieć, że ile było operetek, tyle Skalski odnosił sukcesów scenicznych. Posiadał szczery, naturalny komizm, zabarwiony mocno lokalnym kolorytem, dzięki czemu na małą skalę był dla Lwowa tem, czem jest dla Wiednia Girardi. W Krakowie grał śp. Skalski przez kilka sezonów letnich z całą trupą operetkową i zawsze był chętnie widziany. Od 3 lat zaczął zapadać na zdrowiu, a przed dwoma laty usunął się ze sceny. Nakoniec dotknięty rozstrojem umysłowym, oddany został do zakładu dla obłąkanych, gdzie umarł w 44 roku życia. 24 lat spędził Skalski na scenie.

Namiestnictwo odwołało telegraficznie pobór wojskowy w dniach świątecznych, w Wielki Czwartek i Wielki Piątek, przeniósłszy termin poboru na 20 i 22 b. m.

Handel obnośny a spoczynek niedzielny. Na ostatniem, przedświątecznem posiedzeniu Izby posłów uchwalono ustawę, mocą której spoczynek niedzielny odnosi się także do handlu obnośnego, który w niedziele nie ma być wykonywany.

Wiadomości kościelne. Dyecezja przemyska: Przeniesieni kooperatorzy: ks. M. Żukliński z Majdanu do Sądowej Wiszni, ks. J. Dziedzic z Sądowej Wiszni do Majdanu, ks. M. Szostkiewicz z Jaćmierza do Jeżowego, ks. W. Janusz z Zarszyna do Czudca. — Zmarli: Dnia 19 marca O. Manset Dziurzyński z zakonu OO. Bernardynów w Dukli, u. 1848, o. 1872; dnia 29 marca ks. Aleksander Sirak, kooperator w Czudcu, n. 1866, n. 1890.

Dyecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Kaninie otrzymał tamtejszy administrator, ks. Tomasz Januś. — Administratorem parafji tuchowskiej został ks. Stanisław Pajor, jeden z miejscowych wikarjuszów. — Zmarł w Szczucinie miejscowy proboszcz, ks. Augustyn Nowicki, w 74 roku życia, w 48 kapłaństwa. Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 26 bm., administrację parafji powierzono ks. Janowi Górnikowi. — Rekolekcje ludowe odbyły się w Rzezawie w czasie od 3 do 20 marca pod kierownictwem księży Misjonarzy z Krakowa, do św. Sakramentów przystąpiło 3260 osób, do bractwa wstrzemięźliwości zapisało się 2031, tudzież w Wojakowej od 16 do 24 marca pod kierownictwem księży Jezuitów, do spowiedzi przystąpiło 1800 osób.

Opróżnione posady. Magistrat lwowski ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: dozorcy aresztów policyjnych w II kategorji płacy przy dyrekcji policji w Krakowie; kancelisty przy dyrekcji policji we Lwowie; sekretarza powiatowego, ewentualnie kancelisty przy rządzie krajowym na Bukowinie; woźnego przy dyrekcji skarbu w Czerniowcach. Oprócz wymienionych, wakuje jeszcze po za granicami kraju wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj udziela miejscowym kandydatom IV B. departament magistratu, zamiejscowym zaś każde właściwe Starostwo.

Stan wód w kraju. Donoszą z Tarnowa: Wody Wisły i Dunajca w dniu 4 bm. znowu się obniżyły, a mianowicie na Wiśle około 30 ctm., a na Dunajcu 5 ctm. Również i Wisłoka obniżyła się do stanu 167 ctm. w dniu 4 bm., a więc o 5 ctm. od dnia 2 bm.

Z Nowego Targu: Rzeki tego powiatu, obecnie zasilane tylko dopływami z potoków górskich niżej położonemi, nie mają obecnie wód przybytnich, tajanie bowiem śniegów w Tatrach następuje zaledwie z końcem kwietnia, a przeważnie dopiero w ciągu miesiąca maja.

Ze Stryja: Ruszanie lodów na rzekach powiatu stryjskiego nastąpiło od 25 do 28 z. m., a to na Świcy przy stanie wody 74 ctm., na Stryju 70 ctm. po nad stan najniższy. Wskutek tajania śniegów, spowodowanego nagłem podniesieniem się temperatury, nastąpiło w dniu 30 z. m. podwyższenie się wody na Świcy do 134 ctm., na Stryju zaś 130 ctm., który to stan utrzymał się do dnia 1 bm. W gminie Chodowice, nad rzeką Stryjem, nurt rzeki przerzucił się pod wieś i grozi zabraniem kilkunastu chałup wraz z cerkwią. Również obawiać się można większych szkód w gminach: Żulinie i Kawczykącie. — Środki ostrożności zarządzono.

Z Rudek: Oprócz Dniestru i jego dopływów w obrębie tego powiatu wezbrały także wody rzeki Wereszycy i te w tak wysokim stopniu, iż nietylko zalały osuszone grunta w gminach: Porzecza, Burczu, Czułowicach, Katarynicach, Jakimczycach i Komarnie, lecz prócz tego rozerwały na kilku miejscach wał, stanowiący drogę komunikacyjną między Burczem a Porzeczem, a nadto uszkodziły bardzo most, na tej grobli istniejący. Skutkiem tego komunikacja między temi gminami przerwana. Celem zapobieżenia dalszym uszkodzeniom, zarządzono właściwe kroki.

Ze Stanisławowa: Stan wody na Dniestrze w dniu 4 bm. mało co się zmienił. — Komunikację do mostów w Zaleścach i Żurawnie już przywrócono.

Kolej do Zakopanego. Pomiędzy wniesionemi przez rząd do Rady państwa projektami budowy szesnastu kolei lokalnych znajduje się także kolej do Zakopanego.

Oskarżony o szpiegostwo ajent policyjny, Bodek, jak donosi *Kurjer Przemyski*, osadzony w areszcie śledczym, zarabiał na zdradzaniu zarządzeń wojskowości dobrze, gdyż w chwili przyaresztowania miał przy sobie 4000 rubli. Bodek żył szeroko, ubierał się wykwintnie i dla osłodzenia samotnych chwil w Majdanie utrzymywał szansonistkę. Korespondencje przechowywał skrupulatnie, a na otrzymanych listach notował odpowiedzi. Otóż kilka takich notatek wskazuje, że okrom szpiegostwa trudnił się Bodek także przemytnictwem i handlem, dostarczając znajomym urzędnikom kaloszy rosyjskich i indyków. Wielu interesujących szczegółów nie możemy podać ze względu na toczące się śledztwo.

Z Przemyśla. Największą liczbę szynków ze wszystkich miast galicyjskich ma Przemyśl, bo 250. Lwów, stolica kraju, liczy tylko 360 szynków. W Przemyślu przypada zatem, w stosunku do 36.000 ludności, jeden szynk na 154 mieszkańców. Łatwo sobie wyobrazić, jak to wpływa dodatnio na moralność i dobrobyt warstw niższych!

Samobójstwo. W Oświęcimiu d. 3 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Bronisław Pöckh de Annenschild, starszy strażnik straży skarbowej; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

P. Frantz, prezydent sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, autor słynnego rozporządzenia językowego, nakazującego tłómaczom polskim rozmyślne kaleczenie języka polskiego, zmarł nagle d. 5 b. m. wieczorem, rażony paraliżem. Po południu, wróciwszy z pogrzebu do mieszkania, spadł z krzesła i natychmiast żyć przestał. Prezydentem sądu nadziemiańskiego w Poznaniu był p. Frantz od roku 1887 i działalność jego nie pozostawiła w ludności polskiej życzliwego wspomnienia. Tak pisze *Dziennik Poznański*.

Ślub. W dniu 27 b. m. odbędą się w Rzymie zaślubiny księżniczki Doroty Radziwiłłówny, córki ks. Macieja i małżonki jego, Jadwigi z hr. Krasińskich z hr. Oppersdorfem.

Pokorna służebnica. W dobroczynnych snach i pokrzepiających marzeniach stawała przed ludźmi postać niewieścia, o twarzy, którą praca uczyniła surową, a miłość łagodną; nad poważną głową głęboki ogień oczu zapalał aureolę. Światło wiekuiste młodego ducha, które gorzało w żywym i przenikliwym wzroku, rzucało na rysy szlachetny wyraz godności, dumy i pokory.

— Kim jesteś? — pytano.

— Jestem pokorną służebnicą idei prawdy i miłości. Posłannictwem mojem jest nieść ludziom rezygnację i otuchę, godność i energję. Jestem zawsze tam, gdzie świetlane blaski słońca zasłonięte są przez brudne i szare cienie pospolitości i nędzy. Czuwam wtedy, kiedy dobre bóstwa śpią głęboko, kiedy złe przeznaczenie ze swojej niewypełnionej czary leje na świat ludzki wszystkie gorycze życia. Mojem posłannictwem jest nieść pochodnię światła i ewangelję dobroci, gdzie zapadł kir smutku i rozpaczy, gdzie panuje złość i ciemnota.

— Skąd przychodzisz?

— Przychodzę z tego nieśmiertelnego królestwa Rozumu i Dobroci, które po wszystkie wieki wytrwale walczyło z nędzą i złością. Jestem jego służebnicą pokorną i uległą, bo tak zostało zapisanem, że wysłańcy światła i dobra mają chodzić w szacie cierpliwości i pokory. Mają być dumni co do celów, pokorni co do środków.

— Jakiemiż środkami spełniasz twoje posłannictwo?

— Takiemi, jakiemi od wiek wieków walczyły duchy, mistrze i nauczyciele moi. Zmieniam je, zależnie od ludzi, z którymi mam do czynienia. Gram na tych wszystkich strunach ich duszy, które wydawać mogą dźwięki szlachetne i podniosłe. Wrażliwość ludzka jest tak rozległą, bogatą i rozmaitą, tak skłonną nietylko do złego, lecz i do dobrego, że wygrać na tej harfie można wszystkie strofy.

Ewangeliczna prostota i pokora siostry miłosierdzia, i duma niezależnego umysłu, arystokratyzm inteligencji i demokratyzm serca, zlewały i łączyły się wzajemnie w tej postaci wyniosłej, choć uległej, hardej, choć giętkiej.

Stroniła ona od wielkich zbiegowisk ludzkich, od błysku i zgiełku świata, od próżności i przepychu. Umiłowała skromnych, łaknących i cierpiących. Kochała ubogich, a uwielbiała tylko bogatych duchem.

W okresie upadku człowieczego głosiła po szerokich niwach świata podniosłe słowa godności. Wdziewała na siebie szatę myślicielki, poetki lub pracownicy; przemawiała dźwięcznym tonem klasycznym lub giętkim djalektem nowoczesnym. Łączyła w sobie subtelności duszy z głębokością umysłu.

Nie była nigdy pyszną, ale i nigdy wątpiącą. W sferze szczytnych duchów, skąd schodziła na ziemię, panowały często mroki, lub królowała rozpacz znikomości i zwątpienia. Jej harfa nie łączyła się nigdy z tą orkiestrą, która grywała posępne i tragiczne sonaty. Przemawiała do smutnych, aby im dać nadzieję, do zrozpaczonych, aby im dać rezygnację. Zapytywana o tajemnicę swojej niezachwianej równowagi, odpowiadała:

— Jestem pokorną służebnicą i zwiastunką tych losów, które przeznaczenie chowa dla rodzaju ludzkiego.

Kiedy znikała ta wysłanka dobrych genjuszów, która w snach tylko nawiedzała cierpiących, wdzięczne ich usta szeptały:

„Niech będzie błogosławiona!"

Pożar samobójcy. Szczególny wypadek zdarzył się w tych dniach w Berlinie. Około godziny 2 w nocy, w Thiergartenie, od strony ulicy „In den Zelten", rozległ się wystrzał, który wśród ciszy nocnej wyraźnie słyszeli policjanci, stróżujący w pobliżu. Udali się też w kilku do ogrodu i w jednej z alei zwrócił ich uwagę widniejący już z dala słup ognia.

Na jednej z ławek siedział tam nieruchomo jakiś mężczyzna, którego suknie paliły się płomieniem. Policjanci usiłowali przedewszystkiem ugasić płomienie; okazało się to jednak daremnem, całe ubranie bowiem od szyi aż do obuwia było już spopielone. Samobójca, nie dający znaku życia, strzelił sobie w piersi z rewolweru dużego kalibru, musiał zaś lufę tak zbliżyć, iż przy wystrzale zajęło się ubranie. Strasznie poopalane zwłoki odwieziono do szpitala.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek d. 9 kwietnia „Kolejarze", komedja w 4 aktach, Łapińskiego i Michalskiego (po raz drugi). We środę d. 11 kwietnia „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach, Wiktora Sardou. We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę teatr zamknięty.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Ludwika Walloniego, Michała Łuckiego, Stanisława Wiencka, Stanisława Dihma, Feliksa Franica, dra Stanisława Zgorzalewicza i Kazimierza Rybakiewicza.

Na Wawel. Dnia 30 marca 1895 roku odbyło się w domu p. Ulanowskiej 26 ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku kró-

...skiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osobistości panie: Aleksandrowicz, rektorowa Browiczowa, prof. ...zińska, Cielecka, prof. Cyfrowiczowa, Czerkawska, ...icka, Górska Seweryna, Glixonowa, prof. Pareńska, ...chłowska, Szujska Jadwiga, drowa Szewczykowa, No...ka, Talowska, Teisseyre, Wróblewska, Wańkowicz; ...owie: ks. Choróbski, prof. Jordan, Matusiński. ks. ...nowski, Munich ucz. gimn. św. Anny, Olkiszewski kol. państw., prof. Piekosiński, prof. Smolka, Sewe... Trzaskolaski, prof. Ulanowski, rektor Zoll; apteki, ...iernie, sklepy, handle i rozmaite instytucje: Akademja ...ejętności (Sleczkowski), Anczyc drukarnia. Ajencja ...szeń i czasopism Hopcasa i Salomonowej, Armółowicz,

(C. d. n.).

Karta loterji liczbowej, której numera trafiły terno, ...duje się do odebrania w biurze dyrekcji policji, za ...wodnieniem własności.

Nekrologja. W Winnikach, zmarł d. 5 kwietnia dr Sobolewski, lekarz tamtejszej fabryki tytoniu. ...boszczyk, pełniąc obowiązki swego zawodu, nabawił ...tyfusu plamistego i padł ofiarą zabójczej tej choroby.

Gustaw Nedok słuchacz III roku prawa. lat 20, ...rł w Krakowie 6 b. m.

Włodzimierz Neuhüttler, lat 19. zmarł w Krakowie d. 6 kwietnia

Lucyna z Grzymałów Mistalskich Winklerowa, ...owa po urzędniku kolejowym, lat 53. zmarła w Krakowie d. 6 kwietnia.

Porucznik 3 pułku trenów, Karol Molnar. we Lwowie zmarł nagle w nocy w swojem pomieszkaniu.

Franciszka z Łaganów Michalska wdowa, lat 68, ...rła w Krakowie d. 6 kwietnia.

HUMOR.

Jeśli pragniesz uparcie
Mieć u braci poparcie,
To przy winie i karcie
Dawaj im sute... jedzenie.

Dobrane kolory.

Pewien karmazyn głowy dziś zadziera
I chociaż goły dumny jest pan Poraj,
Gdy na obiedzie świetnym u bankiera
Na szarym końcu jadł bażanta wczoraj.

— Mąż mój przed ślubem miał jedną tylko wadę, ale ...się pozbył.
— A jaką?
— No, że był kawalerem.

— Wszystko to dobrze, mój drogi panie, oddałbym ...u chętnie moją córkę, ale czy pan będziesz w stanie ...ę utrzymać?
— Proszę pana dobrodzieja, mam przeszło 4000 guldenów rocznego dochodu.
— A to jakim sposobem?
— Nie dalej niż wczoraj wygrałem w winta 12 złr. ...ct., a że grywam codzień, więc, nie licząc już centów, niech pan będzie łaskaw pomnożyć 365 przez 12, ...przekona się pan dobrodziej, co to uczyni?

Domyślny bankier.
— Przychodzę do pana, żeby mu oddać pożyczone ...przed miesiącem sto reńskich... i...
— Zgaduję! i chcesz pan pożyczyć teraz trzysta!

Niejeden pisarz sieje kapustę. a zbiera liście wawrzynu.

Niejeden wydaje się zapoznanym, aby mógł uchodzić ...za talent.

Nic nie jest bardziej wiarołomnem, niż pamięć wdzięczności.

— Znasz „Machabeuszów?" — panie Goldfisch.
— Pan potrzebujesz nie robicz żadne antysemickie ...wymówki.

OSTATNIA POCZTA.

Poselstwo francuskie zażądało wydania Por...lisa, który przebywa w Buenos-Ayres. Rząd ...argentyński oświadczył, że przedłożony materjał ...dowodowy nie jest dostateczny do wydania Porsa i domaga się uzupełnienia aktów.

Sąd w Zofji skazał byłego prefekta policji, ...kanowa, za uwłaczające traktowanie więźnia ...ri Iwanowa, który za przygotowywany zamach ...ks. Ferdynanda, został skazany, a potem u...łaskawiony, na cztery lata więzienia.

Z powodu rozpoczęcia rokowań pokojowych ...zawieszenia broni, dzienniki rozpisywały się ...szeroko o wspaniałomyślności Mikada japońskie... Wątpiliśmy o tej filantropji i nasze przy...puszczenia okazały się nie bezpodstawnemi ...skutkiem wojny handel i przemysł ogromnie u...cierpiały w Japonji. Skarb pusty. a pożyczki ...wewnętrzne ledwie w połowie zostały pokryte. ...W razie dalszego prowadzenia wojny, rząd w ...zmuszonym będzie zaciągnąć pożyczkę za...granicą i o tem już mówią. Armja, skutkiem ...zimy w Mandżurji, została przerzedzoną ...chorobami. Przytem wybuchła cholera, która się ...już pojawiła w głównej kwaterze cesarskiej w Hierosimie. Japonja tak samo potrzebuje pokoju jak Chiny i jest wszelka nadzieja, że ten zostanie zawarty do 20 kwietnia. W dniu tym kończy się bowiem zawieszenie broni.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Wiedeń 9 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Rewident rachunkowy w dyrekcji finansów, Laurenty Łazarski. przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy rachunkowego.

Petersburg 9 kwietnia (rano). Jedyny kandydat na ambasadę we Wiedniu, hr. Kapuist, został już urzędownie mianowany posłem.

Rzym 9 kwietnia (rano). Wedle doniesień tutejszych dzienników, ma rząd bułgarski rozpocząć nowe kroki o uznanie księcia Ferdynanda.

Berlin 9 kwietnia (rano). We Friedrichsruhe zjawiło się wczoraj u Bismarcka 700 nauczycieli.

Waszyngton 9 kwietnia (rano). Cleveland waha się ponownie kandydować.

Wiedeń 8 kwietnia (po południu). Prezes ministrów węgierskich Banffy konferował z cesarzem w sprawie rozwiązania Izby węgierskiej w jesieni.

Budapeszt 8 kwietnia (po południu). Według doniesień tutejszych dzienników, między 20 a 22 bm. nuncjusz papieski, ks. Agliardi, odwidzi księcia prymasa węgierskiego. Odwidziny te, jak się zdaje, stoją w związku z listem pasterskim, jaki mają zamiar wydać na Zielone Świątki episkopaty, tak austrjacki, jak i węgierski.

Leoben 8 kwietnia (po południu). 500 robotników górniczych postanowiło świętować w dniu 1 maja.

Simoneseki 8 kwietnia w (po południu). Urzędownie uwiadomiono, że Li-hung-czang został mianowany chińskim pełnomocnikiem do układów pokojowych, a że opaskę z twarzy już mu zdjęto, więc układy na nowo będą podjęte.

Poznań 8 kwietnia. W tych dniach ma tutaj przybyć cesarz Wilhelm w sprawie regulacji Warty.

Berlin 8 kwietnia. *Reichsanzeiger* powiada na miejscu naczelnem, że twierdzenie *Matina*, jakoby niemiecki zarząd armji wprowadził w swej kawalerji wynaleziony przez pułkownika francuskiego Derue model szabli, a to z pogwałceniem praw wynalazczy, jest bezpodstawnem. Modelu owej szabli nie dopuszczono nawet do próby.

Lipsk 8 kwietnia. Przed wydziałem dyscyplinarnym najwyższego trybunału państwowego toczy się proces byłego gubernatora kamerunskiego, Leista. Oskarżyciel, radca legacyjny Rose, proponuje najwyższą karę przewidzianą, a mianowicie zupełne usunięcie z urzędu.

Petersburg 8 kwietnia. Gubernator wołyński objaśnił, że w gubernji wołyńskiej, mającej przeważnie charakter rolniczy, do obecnego czasu istnieje tylko jedna niższa szkoła gospodarstwa rolnego w Białej Krynicy, że utworzenie szkół gospodarstwa rolnego przyniosłoby pożytek włościanom, wytworzyłoby kontyngens obznajmionych z przedmiotem dzierżawców i zarządzających majątkami z osób rosyjskiego pochodzenia albo takich. które otrzymały rosyjskie wychowanie. Cesarz własnoręcznie napisał rezolucję: „Zwrócić uwagę".

Petersburg 8 kwietnia. Postanowiono, iż otwarcie kursów lekarskich dla kobiet nastąpi na przyszły rok akademicki. Jest także podobno zamiar otwarcia kobietom dostępu na fakultety medyczne.

Petersburg 8 kwietnia. Raport urzędnika Banku państwa, p. Kuora, delegowanego niedawno do Warszawy dla zaprojektowania zmian w organizacji loterji klasycznej, oświadcza się za zniesieniem tak oddzielnego zarządu loterji, jak i samej loterji. Dyrektor kancelarji kredytowej, któremu raport został złożony, podziela to zapatrywanie delegowanego urzędnika. Raport w tych dniach przedstawiony będzie do opinji ministra finansów, od którego zwrócony zostanie Bankowi państwa.

Paryż 8 kwietnia. Komisja Izby deputowanych oświadczyła jednomyślnie, że nie ma żadnej podstawy do wytoczenia byłemu ministrowi Raynalowi procesu z powodu zawarcia w r. 1882 wiadomych umów kolejowych.

Paryż 8 kwietnia. W senacie oświadczył minister spraw zewnętrznych, Hanotaux. w odpowiedzi na wniesioną interpelację, że byłoby do życzenia, aby Anglja sformułowała ściślej, gdzie kończy się sfera zastrzeżonego przez nią wpływu nad Górnym Nilem i jakie ma w tej mierze zamiary. Oświadczenie to ministra uważają za urzędowe postawienie kwestji angielsko-francuskiej w zakresie spraw afrykańskich.

Madryt 8 kwietnia. Z Kuby donoszą, że wylądowało tam znowu 700 powstańców.

Wiedeń 8 kwietnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 404·87 Laenderbank 286·10, Staatsbahn 446·—, Lombardy 111·50.

Gospodarstwo i handel.

Jarmarki na remonty odbędą się w bież. miesiącu d. 16 w Wadowicach, 18 w Bochni, 20 w Mielcu, 22 w Tarnowie, 24 w Jaśle, 26 w Mościskach, 29 w Stryju, w maju zaś d. 1 w Tarnopolu, 3 w Kołomyi, 5 w Monasterzyskach, 7 w Czortkowie. Na tych jarmarkach będą zakupywane remonty dla kawalerji oraz konie zdatne do chowu w zakładach dla remont. Remonty dla kawalerji muszą mieć ukończony 4-ty rok życia a nie powinny przekroczyć 7 roku życia oraz muszą mierzyć najmniej 158 ctm. Konie przeznaczone do chowu w zakładach dla remort muszą mieć ukończony 3. rok życia, być szlachetnego pochodzenia, a ze względu na budowę ciała muszą rokować szczególnie dobry dalszy rozwój. Cenę zakupna remont obydwóch kategorji ustanawia się w kwocie 325 złr. Zakupno remont uskuteczni major Józef Wolff z pełku dragonów arcyks. Albrechta nr. 9.

Prądnik biały 5 kwietnia. 1895

Na targ poniedziałkowy przypędzono 3106 sztuk. wtorkowy 554 sztuk nierogacizny.

Z Dyrekcji Zakładu kontumacyjnego.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel J. Peler z Wiednia. A. v. Tschusi z Tyrolu. K. hr. Łubieński z Krakowca. V. Schenk Ledecz z Wiednia. M. Besser z Wiednia. A. German z Karlsbadu. J. hr. Żółtowski z Poznania. K. Temesl z Wiednia. A. hr. Skrzyński z Zagórzan.

Hotel Saski. A. Cohn z Wiednia. K. Mikuliński z Sandomierza. K. hr. Łoś z Babina. W. Borne z Galicji. J. Zacharjewicz ze Lwowa. M. Ibold z Wiednia. St. Wiesiołowski z Warszawy. L. Steiner z Wiednia. St Gizyn z Michałowic. H. Mieroszowski z Biskupic. A. Rayski z Michałowic. J. Sozankiewicz z Warszawy. M. Sprecher ze Lwowa. T. Romanowicz ze Lwowa. Fr. Czaplicki z Żmigroda.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W ogłoszeniu p. Franciszka Holuba, właściciela magazynu sukien i konfekcyj damskiej, zaszła pomyłka, gdyż zamiast **ul. Florjańska l. 6,** było ul. Sławkowska 6, na co zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności.

W Panoramie w rynku gł. na linji A—B l. 45, I. piętro. **słynne na cały świat przedstawienia pasyjne w OBERAMERGAU i procesja Bożego Ciała w Wiedniu. ze współudziałem cesarza**, tylko do Wielkiejnocy. — Na Wielkanoc **WSPANIAŁE ZAMKI** króla Bawarskiego.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz